Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 gr

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 18—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 80 — Kraków sobota 25 września 1937 r. — Rok 1

Prawda o wizycie marszałka Rataja u ks. prymasa Hlonda

Prasa endo-konserwatywna z triumfem godnym lepszej sprawy, roztrąbiła na Polskę, że b. marszałek Rataj po wizycie u ks. prymasa Hlonda, zmienił jakoby swoje zapatrywania na współpracę Stronnictwa Ludowego z PPS.

Przed kilku dniami omawiając tę sprawę wyraziliśmy poważne zastrzeżenia co do możliwości takiej zmiany. Pisaliśmy: „Nie wiadomo ile w tym prawdy i jaki był istotny cel rozmowy, ale gdyby nawet przyjąć, że p. Rataj zrobił obrót o 90 stopni, to czy fakt ten decyduje o kierunku całego stronnictwa"?

W materii tej zabrał głos także „Robotnik", niewątpliwie zainteresowany w przedmiotowej sprawie.

Czytamy:

„DLA INFORMACJI

„Czas" stał się wprost nieprawdopodobnie nerwowy. Wszędzie szuka tajemnic, niepokojów, kombinacyj, przemian, rozgrywek, kłopotów, zawikłań itd., itp.

Z numeru wczorajszego „Czasu" dowiedzieliśmy się, że w „kołach lewicowych" panuje wielki „niepokój" z powodu spotkania b. marszałka Sejmu i prezesa NKW. Str. Ludowego ob. Macieja Rataja z ks. prymasem Hlondem.

Ależ, moi panowie, to jakieś nieporozumienie: śmiemy zapewnić, że „Koła lewicowe nie odczuwają najmniejszego „niepokoju".

Doprawdy! „Czas" — na stare lata — nie powinien bawić się w sensacje tak... prymitywne".

Obecnie, jak zdołaliśmy źródłowo ustalić, okazuje się, że cel spotkania b. marszałka Rataja z ks. kardynałem prymasem miał zgoła inne podłoże i następstwa niż to prasa prawicowa i konserwatywna usiłowały opini publicznej zasugerować. Jeśli „Robotnik", organ PPS, a więc tej partii, z której współpracy miał rzekomo p. Rataj zrezygnować, pisze, że „koła lewicowe nie odczuwają najmniejszego niepokoju", to widocznie wszelkie fałszywe sugestie, lansowane przez wrogie konsolidacji demokratycznej czynniki, leżą jedynie w stratosferze nieziszczalnych pobożnych życzeń.

Wizyta w niczym nie wpłynęła na orientację p. Rataja w kierunku dawno ustalonych przez doły chłopskie współpracy Stronnictwa Ludowego z PPS. Przedwcześnie zatem ogłoszono rzekomy „odwrót" p. Rataja, który zresztą, jako zrównoważony i wytrawny przywódca, pozostający w ścisłym kontakcie z masami chłopskimi i ruchem politycznym, zdaje sobie doskonale sprawę z nastrojów nurtujących dzisiaj nietylko Stronnictwo Ludowe, ale i całą Polskę. Łudzą się ci, co spekulują na próbach wywołania dywersji w coraz to bardziej zacieśniających się węzłach współdziałania obu stronnictw w Polsce.

P. Rataj był zawsze wyrazicielem szczerych „niekoniunkturalnych" zasad demokratycznych, którym to zasadom właśnie porozumienie chłopów i robotników, najlepsze stwarza warunki realizacji i rozwoju!

Płk. Koc wyjedzie na dłuższą kurację

Prasa warszawska pisze:

„Sytuacja w OZN komplikuje się w związku z chorobą płk. Koca, który, jak wiadomo, cierpi na wątrobę. Krótki pobyt w Monte-Catini nie przyniósł podobno płk. Kocowi większej ulgi i dlatego też ma on jednak ulec namowom rozmaitych lekarzy i wyjechać na bardzo długą kurację za granicę.

W tym wypadku oczywiście, stałaby się w Ozonie aktualna kwestia następstwa na czołowym stanowisku w tym obozie".

Francja jaskinią rozpraw dynamitowych o podłożu politycznym

Paryż. (Tel. wł.) — Wydarzenia dnia przerażają swym niebywałym rozmachem, tajemniczością i rozmaitością, podczas gdy skandale i zajścia o podłożu politycznym toczą się nadal w tempie oszałamiającym. Samo wyliczenie najważniejszych tylko zjawisk wystarcza, aby dostać zawrotu głowy.

Otóż najświeższą i najgroźniejszą sensacją dnia w Paryżu jest zaginięcie jen. rosyjskiego Müllera, przewodniczącego federacji byłych kombatantów rosyjskich i następcy gen. Kutiepowa na tym posterunku. Od 48 godzin gen. Müller znikł bez śladu z powierzchni bruku paryskiego, a wszelkie poszukiwania policji nie dały dotychczas żadnego wyniku. Gen. Müller znikł dokładnie w ten sam sposób co i gen. Kutiepow 7 lat temu. Zostawił on na biurku swoim list, że udaje się na sekretne spotkanie z attache wojskowymi ambasady niemieckiej Strohmannem, jak również z innym dyplomatą niemieckim Wernerem. Ambasada niemiecka w Paryżu oświadcza, że ani Strohmann ani Werner nie byli i nie są jej znani.

Jakby nie dość było tajemniczego już zniknięcia Müllera, policja zaalarmowana została równocześnie prawie wiadomością o zaginięciu pomocnika jego gen. Skoplina!

Porwanie w biały dzień 2 generałów rosyjskich w sercu Paryża i w atmosferze politycznej, przeładowanej elektrycznością, wystarcza do wywołania silnego niepokoju.

W miejscowości Ceret pod Perpignon skazano dziś na 3 lata więzienia Włocha, o nazwisku Garella. Schwytano go z bombą w ręku, gdy wahał się z wysadzeniem w powietrze tunelu w Cerdre, na pograniczu francusko-hiszpańskim. Garella zeznał, że przybył do Paryża za zwykłym włoskim paszportem z pakietem bomb, oraz że otrzymał misję wysadzenia w powietrze bądź szpitala wojskowego w Tuluzie, bądź konsulatu hiszpańskiego w tymże mieście. Ponieważ wciąż się wahał i zamachu nie dokonywał, wrócił do Włoch, lecz tu taj pewien tajemniczy osobnik zasobny w gotówkę kazał mu natychmiast wrócić do Francji i wypełnić powierzoną mu misję.

Brak jeszcze szczegółów w sprawie mjr. Troncoso oraz szeregu innych afer hiszpańskich i włoskich. W ub. noc policja dokonała 60 nowych rewizji i aresztowań osobników narodowości południowo-amerykańskich, włoskiej i 1 Jugosłowianina. Jeśli wierzyć temu co pisze „Humanite", pewien terorysta meksykański Nogera Salavar, który przybył do Paryża za paszportem niemieckim, wręczył policji kilka bomb sfabrykowanych rzekomo w Salamance przez wojskowego chemika niemieckiego Bauera.

Nocy ubiegłej o godz. 3 nad ranem niedaleko katedry Notre Dame, przechodzący policjant usiłował ująć jakiegoś ukrywającego się za drzewem osobnika. Gdy policjant był już od niego o kilka kroków, tajemniczy osobnika. Gy policjant był już le rewolwerowe w brzuch policjanta. Ciężko rannego przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, zaś tajemniczy osobnik korzystając z ciemności nocy zdołał zbiec

Po zbombardowaniu Nankinu
Napięte stosunki między Japonią a Stanami Zjedn.

Nowy Jork. — W wypadku dalszych ataków bombowych na miasta chińskie, Stany Zjednoczone zerwą stosunki dyplomatyczne z Japonią.

Powyższą wiadomość podała jedna z amerykańskich agencyj prasowych zwracając uwagę na niebywałe rozgoryczenie Waszyngtonu z powodu zbombardowania Nankinu.

Japonia wydając rozkaz zbombardowania Nankinu, bagatelizowała sobie poprostu przestrogi rządu amerykańskiego.

Londyn. — Zbombardowanie Kantonu przez lotników japońskich wywołało w prasie londyńskiej oburzenie i zaniepokojenie.

Dzienniki domagają się nawet, by „wreszcie" mocarstwa europejskie, a zwłaszcza Anglia i Stany Zjednoczone zdecydowały się na wspólną akcję i przeciwstawiły się akcji Japonii w Chinach.

„Daily Ekspress" oświadcza, że Japonia widocznie jest silna, skoro nie reaguje na dotychczasowe protesty.

Wyrok w procesie adw. Fensterblaua
zapadnie w późnych godzinach popołudniowych

O godz. 13-tej miał zapaść wyrok w procesie adwokata dra Fensterblaua.

Proces jednak przeciągnął się na skutek późnej pory rozpoczęcia przewodu i zapadł w późnych godzinach popołudniowych.

Trybunałowi okręgowemu przewodniczy s. o. dr Stępniowski, wotują dr Kronenberg i Wsołek. Oskarża prokurator dr Szypuła, bronią adw. dr Bross, Schreiber, Aleksandrowicz.

Faszyzm, demokracja, komunizm

Faszyści wymyślają na komunistów komuniści na faszystów. Oboje są je dnak zgodni w jednym punkcie — w wymyślaniu na demokrację!

Nie wchodząc bliżej w zalety i wady faszyzmu czy komunizmu musimy stwierdzić, że oba te ustroje są w pier wszym rzędzie ustrojami opartymi na dyktaturze, kiedy zaś podstawową cechą demokracji jest parlamentaryzm. W ustrojach czerpiących swe siły z dyktatury, cała odpowiedzialność za losy narodu złożona jest na barki jednostki — w demokratycznych zaś na cały naród.

Przyjmijmy, że faszyzm i komunizm są ustrojami doskonałymi a dyktatorzy ludźmi genialnymi i pełnymi najlepszych chęci. Jak długo rządy ich są wyrazem woli i potrzeb narodu. tak długo nie możemy mieć nic przeciwko tym ustrojom.

Zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja jeśli interesa narodu rozbiegają się z sposobem rządzenia dyktatorów! Wówczas powstaje niebezpieczne napięcie stosunków w społeczeństwie, które w końcu zostaje stłumione twardą ręką tych nieproszonych wodzów. Aczkolwiek każdy odruch opozycji zostaje krwawo zgnieciony, to przecież opozycja narodu nie zmniejsza się tylko zwiększa i wkońcu jak nas uczy historia, narody swych dyktatorów przepędzają. Czy jest możliwym, aby dyktatury były wyrazem potrzeb narodów? Na to odpowiemy porównując sytuację w Niemczech, Rosji i Włoszech sytuacją Czech, Francji i Szwecji. Z jednej strony katastrofalna sytuacja polityczna i gospodarcza, z drugiej zaś dobrobyt i pokój wewnętrzny.

Jak przedstawia się sytuacja w narodzie opartym na demokracji? Parlament, będąc zawsze barometrem nastrojów panujących w narodzie, baczy zawsze, aby żadne z praw obywatela nie zostało naruszone przez czynniki rządzące. Będąc odpowiedzialnym przed milionami wyborców, każdy — począwszy od ministra a skończywszy na ostatnim wójcie, — baczy aby poczynania ich były zgodne z wolą tych, którzy ich wybrali. Przez to odpowiedzialność za losy narodu zostaje złożona na wszystwich obywateli co tylko jest połączone z korzyścią dla państwa, albowiem jednostki mogą się mylić, nigdy zaś narody!

Jak wyglądać winien ustrój Polski? Bezwątpienia jedynym ustrojem gwarantującym pokój wewnętrzny i spoistość wysiłków wszystkich obywateli — jest właśnie ustrój demokratyczny. Zamknięci między dwoma państwami o ustroju totalnym, jesteśmy zawsze narażeni na zakusy naszych sąsiadów na nasze granice i chcąc módz stawić czoło ewentualnym niebezpieczeństwom, winniśmy **przede wszystkim zgodnie ramię przy ramieniu zwrócić się** w kierunku skonsolidowania wszystkich sił drzemiących w narodzie. A to jest jedynie możliwem w ustroju demokratycznym. gdzie między rządem a parlamentem uczciwie wybieranym przez naród istnieje harmonia i rzetelna współpraca. Każdy Polak patriota musi być demokratą albowiem demokracja jest właśnie jedynym gwarantem spójności wszystkich dobrej woli obywateli. Patriotyzm bez demokracji jest jako orzeł o podciętych skrzydłach — nigdy nie uleci do góry

A. R.

PARTIE, CZY PARTIA?

Głośną była przed paru tygodniami dyskusja prasowa na temat istnienia partii politycznych. Caeterum censeo tych dyskusji były dwa wykluczające się nawzajem poglądy: jedne uznawały zbyteczność a nawet szkodliwość istnienia partii, zalecając system monopartyjny, inne oświadczały się za utrzymaniem partii jako wyrazu zróżniczkowania się społeczeństwa wedle poglądów politycznych i społecznych.

Dyskusja została przerwaną czy urwaną, miejsce partii zajęły inne aktualne sprawy. Zdarzało się jednak, że pogląd o konieczności utrzymania partii wziął górę — zwolennicy monopartii dali za wygraną. Faktem jest, że dotychczas mimo pewnych sugestii żadna z istniejących u nas — a jest ich nie mało — partii nie została tknięta w swym stanie posiadania — urzędownie monopartyjność nie ujawniła się.

Czy jednak można z tego sądzić, że byt partii nie jest zagrożony? Na oko tak wygląda. Nie tylko bowiem, jak wyżej powiedziano, partie działają dalej, powstają nawet nowe M. in. donoszą o zawiązaniu się partii narodowo - katolickiej, zmontowanej przez posłów Zaklikę i Tarnowskiego. Nad programem inicjatorzy nie łamią sobie zbytnio głowy: programem mają być encykliki papieskie ze swymi surogatami społecznymi i niedopowiedzeniami politycznymi.

I znowu: a jednak. To mnożenie się partii w przeciwieństwie do głosów o ich zniwelowanie nie daje pełnego bezpieczeństwa, że przecież monopartyjność zostanie wprowadzona, je żeli nie głównym wejściem, to kuchennymi schodami.

Przypatrzmy się historii ostatnich paru lat: istniał — formalnie od r. 1928 —BBWR jako jedyny wykładnik tzw. sanacji moralnej. Do roku 1935 istniał BB nie jako jedyna, ale jako uprzywilejowana partia, przy czym inne miały swobodę działania. Zapewne działo się tak dlatego, ponieważ partie te miały jeszcze pokaźną siłą w Sejmach z 1928 i 1935 — walka o ich usunięcie została wprawdzie zapoczątkowana tzw. procesem brzeskim, ale nie została doprowadzona do końca.

Teraz sytuacja jest inna: BBWR nie istnieje, skończył śmiercią samobójczą na wyższy rozkaz, ale istnieje wybrany w r. 1935 Sejm kompletnie jednopartyjny, tj. na zewnątrz, gdyż wewnątrz — można powiedzieć — ile głów tyle zadań. Jest więc niby głowa, ale ciała jako jej podstawy nie ma, tj. monopartyjność w Sejmie a wielopartyjność w społeczeństwie.

Czy tak pozostanie, naturalnie o ile w najbliższym czasie nowa ordynacja wyborcza tu nie wprowadzi zmiany, tj. zróżniczkowania wedle partii? Dążenia po temu są widoczne i mojem zdaniem w kierunku zlikwidowania czy choćby osłabienia partii powstał — jeszcze całkiem nie wyrósł — OZN z celem zjednoczenia czy li konsolidacji narodu. Co to jest konsolidacja? Poprostu zestrychowanie poglądów ludzkich wedle jednego strychulca. Inaczej być nie może — nie byłoby bowiem konsolidacji, gdyby pozostawiono różnice poglądów. Jedna masa, jedna myśl, no — i jedna komenda.

A jednak — w przeciwnym kierunku. Jak dotychczas, tj. po upływie siedmiu miesięcy konsolidacja zrobiła wprawdzie postępy, ale bardzo jednostronne, zagarniając pod swe skrzydła dawny — nie cały — BBWR i trochę z rozłamowców ONR w postaci młodzieży z „Falangi". Jak na ten czas i te — wydatki sukces wcale nie wielki.

Okazuje się, że śp. Don Kiszot zostawił potomków — także poza Hiszpanią. Tylko że zamiast z wiatrakami, walczą z partiami — walczą w ten sposób, że tworzą nowe. Cóż bowiem, poza terminologią, za różnica, czy partia będzie się nazywała OZN czy Str. Ludowe albo PPS albo nawet BBWR.? Istota rzeczy będzie ta sama z tą — wprawdzie zasadniczą — różnicą, że zamiast wybranych będą mianowani przywódcy, będzie hierarchia na wzór urzędniczy.

Taką już jest natura ludzka, ze specjalną wyrazistością w Polsce, że chce i lubi odróżniać się od innych, od rzeczywistej czy mniemanej przeciętności. W jednym garnku nie można gotować kury i szczupaka — w jednej partii nie pomieszczą się wrodzone przymioty czy przywary ludzkie, chyba że się ma zamiar z dwóch niedobranych rzeczy zrobić coś nie do jedzenia.

L.

Indyjskie perły

PROTEST

Wielki wódz Zielona Strzała mąż przesławny plemienia Tępych Kopyt miał strapienie. Oto kilku jego poddanych zamieszkiwało krainę sąsiednią szczepu Niebieskiej Wrony i mieszkańcy tej krainy dotkliwie im dokuczali.

Wprawdzie plemię owe nie było groźne, ponieważ nie liczyło więcej ponad milion głów, a przeludnione wigwamy plemiona Tępych Kopyt zajmowały rozległe przestrzenie i liczyły około trzydziestu trzech milionów mieszkańców.

I sława ich płynęła daleko i szeroko, jeszcze dalej jak krańce ziemi. O ile zaś przekroczyła owe krańce to wracała z powrotem wzmocniona i wtedy starsi plemienia Tępych Kopyt urządzali uroczystość obchodu rocznicy jakiegoś zwycięstwa które odbyło się kilkaset lat temu...

Tylko jeden wielki wódz Zielona Strzała mąż przesławny plemienia Tępych Kopyt zamyślił się głęboko, bo oto doniesiono mu, że tej garstce braci zamieszkałej między ludem Niebieskiej Wrony nie pozwala się mówić ich rodzinnym językiem.

Zebrani zaś mężowie krainy Tępych Kopyt orzekli, że to nawet lepiej albowiem owi rzekomo pokrzywdzeni bracia opanują świetnie wrogi język.

I znowu ogłosili nowe święto z okazji rocznicy innego zwycięstwa.

Zaś wielki wódz Zielona Strzała myślał co inego, ale też wolno było mu tylko... myśleć.

Tymczasem plemię Niebieskiej Wrony rozzuchwalone bezczynnością swoich sąsiadów wydało rozporządzenie, że członkom plemienia Tępych Kopyt zamieszkałym na terenach Niebieskich Wron nie wolno mo dlić się w ich języku, a o ile ktokolwiek nie usłucha, to odbierze mu się ziemię, żonę i wszystko co jego jest.

A potem przyszły jeszcze ostrzejsze zarządzenia i wtedy oburzyło się plemię Tępych Kopyt i zwołało wiece, na których gromili wroga specjalni mowcy. A w słowach ich słychać było grzmoty nadciągającej wojennej burzy.

Szeptano nawet, że wielki wódz Zielona Strzała podobno wykopał topór wojenny.

Strach więc padł na tchórzliwe plemię Niebieskiej Wrony i popłoch. Co poniektórzy bojaźliwsi radzili wysłać korną delegację do Tępych Kopyt z obietnicami, że stosunki odmienią się na lepsze.

I właśnie odbywała się rada na ten temat w wigwamie wodza Niebieskich Wron Groźnego Żubra.

Nagle wpadł do wnętrza jeden z młodszych wojowników plemienia i zbladłymi wargami z przerażenia ledwie wybąkał, że zbliżają się Tępe Kopyta.

Tępe kopyta?! — jeszcze bledszy strach padł na zebranych.

Ale wnet okazało się, że na razie był to tylko poseł, który właśnie wkroczył do wigwamu.

Wszyscy byli pewni, że niesie im zapowiedź pogromu przyjęli go więc w grobowym milczeniu.

On zaś poseł mocarnej krainy Tępych Kopyt dumny z wywołanego wrażenia wsparł się pod boki i rzekł:

Popełniliście zbrodnie wobec ludzkości i naszych braci — popełniacie je nadal. Przebrała się miarka cierpliwości naszych wodzów i oto macie na coście zasłużyli — tutaj poseł rzucił przed zmartwiałą ze zgrozy zebraną starszyznę Niebieskiej Wrony jakieś pismo.

Na chwilę zaległo milczenie. Nikt nie miał odwagi podnieść złowróżbnego papieru.

Głuche kroki odchodzącego posła zatętniły w sercach plemienia Niebieskiej Wrony.

Aż wreszcie jeden z odważniejszych podniósł pismo i zaczął czytać.

Co to jest — zawołali wszyscy. —

— Protest!

— Co takiego?!

— Przecież wyraźnie mówię: plemię Tępych Kopyt przesłało na nasze ręce pisemny protest przeciw naszym postępowaniom.

— — — — — — — — —

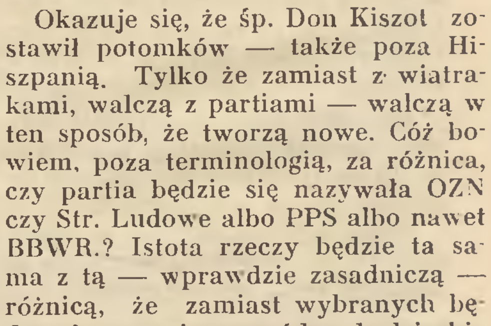
I tak plemię Niebieskich Wron dalej bezkarnie gnębiło mniejszości, a pomiędzy wigwamami Tępych Kopyt szła gadka o tem, że wielki wódz Zielona Strzała wykopał dlatego topór wojny, ponieważ nie można było w żaden sposób przerąbać kilku kawałków drewna pod kuchnię jego małżonki Liliowej Źrenicy, u której zresztą wielki wódz był pod pantoflem.

Marian Gryf.

PKO. wprowadza nowy typ
książeczek premiowych

Warszawa, (tel. wł.) Jak się dowiadujemy PKO z dniem 1 października br. wprowadza nowy typ książeczek premiowanych (oszczędnościowych). Zasady składania oszczędności na książeczki premiowane PKO. 5-tej serii następujące: Składka miesięczna wynosi zł. 5.—. Książeczki co trzy miesiące podlegają losowaniu, przy czym premie wynoszą od zł. 50.— do zł. 500.—.

Po 9 i pół latach oszczędzania tym systemem na książeczce premiowanej figurować będzie suma zł. 600.— po tym okresie przewidziane są specjalne premie t. zw. premie za wytrwałość. Bliższe szczegóły w sprawie nowego typu książeczek premiowanych PKO będą niebawem podane do wiadomości publicznej.



STRAŻ NAD EUROPĄ

Nie tylko politycy zawodowi ale i czytająca gazety publiczność zdziwio na jest zachowaniem się Anglii w spra wach wielkiej wagi, dotykających bez pośrednio i jej własnych interesów. Na Dalekim Wschodzie Japonia kontynuuje podbój Chin, umniejszając teren handlowy Anglii i zagrażając w niedalekiej może przyszłości interesom terytorialnym imperium angielskiego. Anglia stoi zdala i obserwuje, nie występując czynnie.

W Europie krwawi się już drugi raz Hiszpania, gdzie bunt zasilany jest jawnie przez Włochy i Niemcy.

Interesa angielskie w samej Hiszpanii i jeszcze większe na morzu Śródziemnym są codziennie naruszane — na tym morzu rozwinęła się prawdziwa wojna piracka, szkodząca w wysokim stopniu handlowi. Anglia zadawala się utrzymaniem fikcji nieinterwencji, na morzu zaś usiłuje wprowadzić porządek zapomocą konferencji, na którą zaprasza i Włochy, mimo że na nie właśnie wskazano jako na piratów.

Dlaczego Anglia okazuje taką wstrzemięźliwość w sprawach, w których dawniej byłaby podniosła swój władczy głos? Dlaczego Anglia pozostawia Chiny i Hiszpanię własnemu losowi, podczas gdy dawniej byłaby czynnie wystąpiła, jak to uczyniła w r. 1914? Dlaczego Anglia tak delikatnie obchodzi się z Włochami, mimo że te wobec olbrzyma okazują niezwykły tupet i lekceważenie?

Jedna jest odpowiedź na te pytania, jedno wyjaśnienie tego dziwnego zachowania się Anglii: **Niemcy.** W Anglii zdają sobie sprawę, że nie można teraz rozdzielać sił na interwencję w Argo czy w Hiszpaniii, ponieważ groźba wojny, groźba bliska i bezpośrednia, wychodzi tylko z Niemiec. Anglia nie chce być zaskoczona Nie chce ona podobnie jak w r. 1914 być zaskoczona i nieprzygotowana. Dlatego olbrzymie jej zbrojenia, dlatego niezwykłe w jej dziejach sojusze. dlatego głaskanie Włoch — wszystko w tym celu, aby zebrać i utrzymać w ręku wszystkie siły do rozstrzygającego, gigantycznego boju.

Anglicy, którzy doskonale rozumieją tę sytuację, nazywają ją „strażą nad Europą" — strażą przeciw atakowi niemieckiemu. Żaden Anglik nie wątpi, że do tego ataku przyjść musi i dlatego ze spokojem patrzy na politykę rządu, która mniejsze rzeczy poświęca większym. W Europie rozstrzygną się losy narodów i dlatego chce na decydującą chwilę być jak najsilniejszą.

Z dnia

O pomoc zimową

Nie wiem, czy PIM już zapowiedział, jaka będzie zima, natomiast są znaki na niebie i ziemi, że rząd przewiduje ostrą zimę. Wynika to z zapowiedzi, że jeszcze w b. tygodniu odbędzie się posiedzenie Rady ministrów, na którym rząd zajmie się zorganizowaniem pomocy zimowej na wzór — ale z innym wynikiem — jak zeszłoroczny.

Dobre jest takie przewidywanie już u schyłku września, ponieważ nie można spodziewać się, aby bezrobocie w nadchodzącej zimie było mniejsze niż w zeszłej. Wprawdzie stan zatrudnienia był w tym roku większy, ale wynikł on z większego zasięgu robót publicznych, które przeważnie już w jesieni ustają.

Mamy zresztą „żelazny kapitał" w postaci jakichś 200.000 bezrobotnych, którzy w lecie nie znaleźli pracy. Do tych przybędą setki tysięcy nowych tak, że będzie wielka masa klientów pomocy zimowej. Cóż, kiedy zeszłoroczna praktyka nauczyła, że tylko część tej masy otrzymuje i to niewystarczającą pomoc.

Rozumie się, że pomoc zimowa, nawet większa niż istotna, nie rozwiąże kwestii bezrobocia. Do tego potrzebne są inne środki. Mówił kiedyś w Sejmie p. premier Składkowski, że stawia sobie zadanie zlikwidowania bezrobocia i przez to zlikwidowania komunizmu. Jeżeli mu się nie uda, odejdzie. A czy się udało? Przez całe lato karmiono społeczeństwo datami statystycznymi, jak to pięknie rośnie wytwórczość, jak pomału zbliżamy się do stanu w błogosławionym r. 1928, jak doganiamy inne państwa itd. A rezultat? Już we wrześniu myśli się o pomocy zimowej. Wygląda tak, że poprawa bytu tylko sezonowa stara zaś bieda pozostała.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ KARNA

w związku z wykonaniem ustawowych obowiązków publ.

Przed sądem grodzkim w Gorlicach stanął przewodniczący miejskiej komisji rewizyjnej rady miejskiej Oskar Gleicher pod zarzutem zniewagi z art. 255 k. k. na skutek prywatnego oskarżenia Marii Łępkowskiej, żony em. majora i byłego sekretarza Wydziału Powiatowego oraz dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności w Gorlicach i właściciela kamienicy w jednej osobie.

Skarga opiera się na tym, że oskarżony na żądanie przewodniczącego Wydziału Powiatowego starosty dra Klimowa przedłożył mu poufnie i urzędowo materiały miejskiej komisji rewizyjnej, w których między innymi nadużyciami burmistrza Kwaskowskiego była też wzmianka, jak miejskie konie są stale użyte dla celów prywatnych i rodzinnych nie tylko burmistrza, ale i potrzeb osobistych i rodzinnych Łępkowskich oraz innych osób prywatnych kosztem gminy, o czym w drodze niedyskrecji urzędowej męża, oskarżycielka pryw. się dowiedziała.

Na rozprawie oskarżony tłumaczył się, że działał zgodnie z §§ 65/4/67 i 68 Rozp. II Min. Spraw Wewn. z 15 grudnia 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 100, poz. 769 z 1933) w wykonaniu swoich obowiązków i w dobrej wierze, ale niezależnie od tego ofiarował dowód prawdy.

W toku postępowania dowodowego starosta dr. Klimów i poprzedni przewodniczący komisji rewizyjnej dyr. Kowarz stwierdzili, że działalność oskarżonego istotnie miała charakter urzędowy i poufny, oraz, że oskarżony w pracach swych w Komisji rewizyjnej był ścisły i dokładny we wszystkich szczegółach zgodnie z twierdzeniem oskarżonego zaś świadkowie strażnik miejski Jajko, Kwasowski i Hocaniuk stwierdzili, że oskarżycielka mniej lub więcej korzystała z miejskich koni i tylko w szczegółach byli między sobą w sprzeczności, natomiast świadek Łęptowski, mąż oskarżycielki zupełnie zaprzeczył, by żona jego korzystała z miejskich pojazdów, zaś zeznania świadków Piotrowskiego, Mosia i Soroty były sprzeczne w ogóle.

Jednak wszyscy świadkowie stwierdzili, że kosztem gminy szereg protegowanych i ustosunkowanych osób stale korzystało bezpłatnie z miejskich pojazdów dla celów prywatnych i osobistych oraz różnych imprez, gdy gmina dla swoich potrzeb musiała nająć obce konie.

Zeznaniami niektórych świadków i sposobem dojścia do posiadania tajnych dokumentów oraz niedyskrecją urzędową p. Łępkowskiego zajmie się prawdopodobnie Prokurator Sądu Okręgowego w Jaśle. Wyrok spodziewany jest dnia 11. X. br.

Niezależnie od tego stanie w najbliższym czasie przed Sądem Okręgowym p. Łępkowski o przestępstwo przeciwko wymiarowi sprawiedliwości w związku z doniesieniem na starostę dra Klimowa, zaś jak korzystał ze swego wpływu w K. K. O. świadczą wekslowe nakazy płatnicze przeciwko niemu.

Rozprawę prowadził s. gr. W. Piątkowski, osk. pryw. zastąpił adw dr. Przybylski, oskarżonego bronił adw. dr. Madfes.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA"

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i kiedy tłumy zebrane u stóp góry wawelskiej błagają królewskiej pomocy i ratunku i kiedy Kazimierz bezsilny wobec woli bożej ratunku tego dać nie może — Baryczka rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą, lud wodę pijąc, nabawia się tej straszne choroby i musi ginąć. Jest to dzieło szata-

— 208 —

— na cud mam czekać?... Muszę działać co rychlej, bo może być zapóźno.

— Więc co zamyślasz?...

— Dajcie mi żywność na kilki dni — mówi zdecydowanie po krótkim namyśle, głosem pewnym siebie, i raz powziętej decyzji.

— Dajcie mi ciepłą chustę bym miała się czym okryć... Cud... cud... tak moi kochani, pójdę daleko, pójdę po ten cud... niech się stanie... Masz rację Miriam ten cud stać się musi!

— Mów jasno Ester...

— Nad nami czuwa Wielki Bóg miłosierny i wielki sprawiedliwy król Kazimierz, obrońca uciśnionych, mocarz o dobrym sercu, ojciec i opiekun. . Kazimierz... król, któremu składają ludy hołd, składają go też władcy i wielcy panowie podziwiając jego wielki rozum, jego dobroć i mocarną wolę, bo silny jest jego duch... Namazaniec to Boży!... Namazał go Pan nad Pany, dał mu majestat, przed którym wszystko się korzy, przed którym drżą silni i źli, a błogosławią słabi i mali... Jak długo czuwa nad nami Bóg i Jego sługa Kazimierz król — cuda są możliwe. .

— Ale dokąd... dokąd masz zamiar zdążać? — pytają zdumione kobiety, wpatrując się w Ester, szeroko otwartymi oczyma, jakby na natchnioną jakąś wizją proroczą.

— Dokąd idziesz?...

— 205 —

— Lepiej będzie gdy udam się do Opoczna i oddam się w ręce starosty — uratuję ojca i waszych rodziców — mówi w zadumie Esterka a po jej bladych policzkach spływają dwie duże łzy.

— Co mówisz Ester?...

— Nie rób tego!

— Czy postradałaś zmysły?...

— Oni ciebie uwięzią a nie uratujesz ani swego ojca ani naszych rodziców.

— Słyszałaś przecie, że podrzucili do studni obok waszego domu zwłoki jakiegoś dziecka, twierdząc, że jest to robota twego ojca... i twoja.

— Jeśli nawet dobrowolnie oddasz się w ich ręce, nie zdejmiesz tej hańby i oszczerstwa, które rzucili na ciebie i twego ojca.

— Może jednak?... Oni przecie myślą tylko o mnie i mnie chcą usunąć ze świata. Nie mogę znieść tego, że król raczył łaskawie obdarzyć mnie swoją wielką łaską, że mnie hojnie obdarzył drogocennymi podarunkami. Tak, oni tylko mnie chcą mieć w swoich rękach, jedynie o mnie tu chodzi, a nie o mego ojca, ani też o twoich rodziców.

— Zastanów się Ester!...

— Jeśli oddasz się w ich ręce, dopną celu, uspokoi się ich gniew i uwolnią mego ojca, Izaaka i Deborę.

— Nie rób tego Ester!...

— Czyż ojciec mój i wasi rodzice mają zginąć gwoli mnie?...

Nowe kłamstwa prasy endeckiej

i jej pokrewnych organów

W związku ze smutnymi wypadkami w Bielsku, prasa prawicowa różnych odcieni próbuje wbić klin pomiędzy „górą" a „dołami" PPS. Zorganizowana chuliganeria endecka nie może podarować PPS, że ta ma odwagę przeciwstawić się z całą stanowczością antysemickim wybrykom endeckich anarchistów.

Ostatnio, wykorzystując tragiczny wypadek zabójstwa robotnika polskiego w Bielsku, reakcja i endecja polska wypisują bzdury o tym, jakoby „doły" miały zerwać z polityką filosemicką „PPS".

Perfidne kłamstwo, panowie z organu krakowskich Zytek.

Raz, że walka z antysemityzmem z obskurantyzmem, ze wstecznictwem i barbarzyństwem, prowadzona przez PPS w imię szczerze pojętej demokracji nie jest równoznaczna z filosemizmem (to zresztą nie jest nic karygodnego), a po drugie kłamstwem jest jakoby „doły" socjalistyczne były antysemickie.

Posłuchajcie, co uchwalono na konferencji PPS i klasowych Zw. Zawodowych w Bielsku.

Cytujemy za „Robotnikiem":

„W związku z zabójstwem śp. Leona Wanata i zajściami antyżydowskimi w Białej—Bielsku w poniedziałek dnia 20 września br. w sali Domu Robotniczego w Bielsku odbyła się konferencja mężów zaufania i delegatów z wszystkich fabryk Bielska—Białej.

Na konferencji zjawiło się około 300-tu delegatów i delegatek. Przybyli też przedstawiciele PPS. i niemieckich organizacyj socjalistycznych oraz „Bundu". Zagaił konferencję i przewodniczył na niej przewodniczący Okręgowej Komisji Klasowych Związków Zawodowych Jaromin.

Pierwszy zabrał głos Zawierucha, który omówił zbrodnię, dokonaną na osobie Leona Wanata przez restauratora Normana, który jest Żydem. My potępiamy każde zabójstwo i tym różnimy się od endeków. W końcu przedstawił zajścia antysemickie, które przynoszą Polsce krzywdę. Endecy, korzystając z nieszczęścia rodziny Wanatów, chcieliby rozbić ruch socjalistyczny. A TO IM SIE NIE UDA. Robotnicy nie wzięli udziału w rozruchach antysemickich i w rozbijaniu szyb, dali wyraz swego przywiązania do czerwonych sztandarów. — Przemówienie nagrodzone zostało burzliwymi oklaskami.

Z kolei Kowol postawił tak samo sprawę i był również hucznie oklaskiwany.

W dalszym ciągu przemawiali Andrzej Pysz z Białej, Form i Folner z Bielska..

Konferencja potępiła zabójstwo"

A więc wyraźne odgrodzenie się od antysemickich chuligańskich wybryków. Ojciec zabitego robotnika przemawiając na grobem syna prosił zebranych, by się w spokoju rozeszli do domów. Tylko banda wyrostków endeckich niszczyła cudzy dobytek.

I, jak swierdza wyżej cytowana uchwała: endekom nie uda się rozbić ruchu socjalistycznego. IDEM

PRZEGLĄD PRASY

NOWY PROROK ENDECJI

Dotąd prorokiem endecji był Dmowski. Jak trzeba było rzucić ostatni argument na szalę, mówiono: „tak Dmowski powiedział".

Na ten temat słuszne uwagi zamieszcza „Tydzień Robotnika", który pisze, że obecnie endecja zmieniła proroka. Dmowskiego zmieniono na Hitlera. Zwłaszcza po ostatnim zjeździe hitlerowskim w Norymberdze prasa endecka powołuje się stale na autorytet Hitlera. Co chwilę spotykamy się w naczelnych artykułach ze słowami: „tak Hitler powiedział".

W „Warszawskim Dzienniku Narodowym" w artykule naczelnym czytamy: „W swojej ostatniej mowie Hitler wskazał na te koła". Na co wskazał Hitler, nie jest ważne, natomiast zwracamy uwagę na rolę, jaką Hitler spełnia w ruchu endeckim.

Z ust Hitlera płynie natchnienie dla endecji. „Berlin przemówił — endecja wykonała". Patrioci!

* * *

Jednocześnie w tym samym numerze „Tygodnia Robotnika" znajdujemy wierną charakterystykę endecji. A więc: endecja to zaraza na ciemnocie, nędzy, na najniższych instynktach. To kula u nogi społeczeństwa, które chce się podnieść, zbudować sobie lepszą przyszłość. Endecja i wszyscy jej pomocnicy, to choroba, którą musi się leczyć, to wróg, którego trzeba zwalczać i niszczyć solidarnie, wytrwale, aż do zwycięstwa!

* * *

„Dziennik Ludowy" na naczelnym miejscu pisze:

„Pytacie o ideologię antysemityzmu? Przeczytajcie artykuły kodeksu karnego, wymienione przez wojewodę Jaroszewicza w obwieszczeniu wyklejonym na murach Warszawy".

K. H. ROSTWOROWSKI

Karol Hubert Rostworowski wystąpił z Polskiej Akademii Literatury, ponieważ Akademia przeszła do porządku dziennego nad jego atakami na prezesa PAL. Wacława Sieroszewskiego. Wystąpienie Rostworowskiego to echa tzw. „Konfliktu wawelskiego". Oceniając to wystąpienie „Walka Ludu" zaznacza, że gdyby Sieroszewski nie był wypowiedział, co sądzi o postępowaniu arcybiskupa Sapiehy, to by był najoryginalniejszym twórcą na ziemi. Ponieważ jednak dał się unieść temperamentowi, stał się przedmiotem ataków.

Dalej czytamy:

„Wielkim zapaśnikiem w plagiatowym boju przeciw Sieroszewskiemu jest Karol Hubert Rostworowski, ciskający swoje zatrute strzały listownie z Krakowa. Jest to Torquemada Akademii. Radby żywcem spalić każdego, kto nie jest zaprzysięgłym endekiem i klerykałem. Jeżeli Karol Hubert zasługuje na miano Okrutnego, to prezesowi Sieroszewskiemu należy się przydomek Łagodnego. On to za każdym razem ulegał listownej presji Karola Huberta, grożącego secesją z nieszczęśliwej Akademii. Ustąpił w sprawie przyznanego Słonimskiemu wawrzynu akademickiego i sprawił, że uchwałę tę zreasumowano. Ustąpił w kwestii wyboru Tuwima do Akademii.

Teraz rozzuchwalony Karol Hubert zażądał ustąpienia samego prezesa, ale prezes ma dość ustępstw i postawił się sztorcem".

M.

Za zabicie matki rok więzienia

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadała Helena Kumorek oskarżona o nieumyślne zabójstwo matki.

Tło sprawy przedstawia się następująco: Pomiędzy Kumorkową a jej matką Agatą Nowicką panowały na pięte stosunki na tle majątkowym od kilku już lat, które dość często zamieniały się w bójkę.

29 maja br. pasła Kumorkowa bydło na pastwiskach matki. Gdy ta zauważyła to zawezwała córkę do wypędzenia bydła z jej pola. Córka jednak nie usłuchała i dalej pasła bydło, co wywołało oburzenie u matki. Kłótnia, która powstała z tego powodu wkrótce przemieniła się w bójkę w czasie której Kumorkowa chwyciła kamień i ugodziła nim matkę w głowę zadając jej poważną ranę. Nowicka udała się natychmiast do lekarza, który leczył ją przez kilka dni jednak na skutek zakażenia krwi zmarła. Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała iż przyczyną zakażenia była rana zadana denatce przez córkę.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy została Kumorkowa skazana na rok więzienia.

TU WYCIĄĆ!

— 206 —

— Musisz tu zostać!...

— Nie, nie pozwolę, nie dopuszczę do tego... Sumienie moje nie zaznałoby nigdy spokoju... Nie!... zginę, a ich życie muszę ratować.

Gdy mówiła te słowa oczy jej płonęły jak jasne łuczywa migocąc błyskotliwym, gorącym żarem przysłanianym przy każdej sylabie wypowiadanego słowa ciemno podkreślonemi powiekami.

— A więc, chcesz poświęcić twe młode życie — zapominasz jednak o tym Ester, że ofiarą swoją, drogą i cenną nie ocalisz życia naszych najbliższych, ofiara ta nie przyniesie nikomu żadnych korzyści, będzie to ofiara daremna i bezcelowa, tłumaczy, zalewając się łzami Miriam.

— Nie Estero! nie uczynisz tego, nie wolno ci tak lekkomyślnie postępować. Wracaj do kryjówki, przeczekaj tam czas jakiś, może Bóg miłosierny ulituje się nad nieszczęśliwymi i ocali im życie.

— Nie wolno mi tu zostawać, gdy oni tam cierpią, a może...

— A może nasz wielki król, prowadzony sprawiedliwą ręką Bożą, w ostatniej chwili da nam znowu ratunek. Przecie już dwa razy poprzez wielką przestrzeń wyczuł ten pomazaniec boży grożące ci nieszczęście i w samą porę zjawił się, niby anioł z nieba i uratował cię... nie dozwolił zrobić ci krzywdę...

— U Boga wszystko możliwe!...

— 207 —

— A więc ufaj Wszechmocnemu, poddaj się jego łasce i opiece, uzbrój się w cierpliwość, a pomoc nadejdzie, nadejść musi, pierwej czy później.

— Tak było...

— Pamiętaj Ester, że obecnie nie tylko twoje życie narażone jest na niebezpieczeństwo, chodzi tu też o życie wielu innych naszych współwyznawców. Oszczerstwo to stać się może nieszczęściem dla wszystkich Żydów, może ono pociągnąć za sobą bardzo opłakane skutki. Lud polski dobry i uczciwy, jednak nie zrozumie tej obłudnej gry podżegaczy i może w to oszczerstwo uwierzyć. Lud jest od lat tumaniony przez agitatorów, ludzi złej woli, występujących z Bogiem na ustach, jednak gwałcących jego przykazanie o miłości bliźniego. Wprowadzony na złą drogę, zapomni o tym świętym nakazie: „Nie czyń drugiemu co tobie nie miło" — wystąpi przeciw sprawiedliwej woli króla, da się unieść psychozie podniecenia i podburzony przez niecnych i podłych mąciwodów, którzy nie mają w sercach Polski sprawiedliwej, nie chcą porządku i ładu strzeżonego pilnie przez wielkiego władcę lechickiej krainy gotowy będzie każdej chwili iść za podszeptem wrogów króla pustoszyć, mordować i niszczyć. — Zlituj się Boże nad mojemi ustami, które te nieszczęsne słowa mówią...

— Jeśli się ukryjesz — mówiła — dalej Miriam — może w międzyczasie niebiosa ześlą nam cud i niewinność nasza będzie dowiedziona.

— Cud?... cud?... powtarza mechanicznie Esterka

[illegible]

nie — wytępić z wolą i przeciw woli królewskiej.

Zrozpaczony Lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką z Opoczna biegnie przez ulicę — tu ją dopadają, biją niemiłosiernie, chcę wydrzeć z rąk jej piękną Esterkę. Broni się jak lwica — lecz wreszcie pada pod ciosami. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką. Królowa żąda, by Żydówki opuściły zamek wawelski.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Zrozpaczeni rodzice szukają zaginioną córkę. Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

wrzesień
25
Sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Pogotowie ral. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 08.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-95.
Centr. elekr. 150-79.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: N. M. P.
Sobota: Władysława z G.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w piątek po cenach zniżonych zabawna komedia M. Baluckiego „Grube ryby", w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego z J. Korecką, Matusiakówną Starkówną, Biegańskim, Fabisiakiem, Kaliszewskim, Ruszkowskim, Turskim, Woźnikiem.

Jutro w sobotę i w niedzielę wieczorem, powtórzenie świetnej krotochwili Raymonda „Pierwszy dancing Zuzanny" w opracowaniu scenicznym reż. J. Kahbowskiego, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień:

Piątekó „Grube ryby".
Sobota: „Pierwszy dancing Zuzanny".

OSTATNIE WYSTĘPY J. KULCZYCKIEJ

Dziś w piątek ukaże się po raz ostatni w „Bagateli" operetka Lehara „Hrabia Luksemburg" w premierowej obsadzie. Ceny miej zniżone. Jutrzejsza premiera jednej z najpiękniejszych operetek E. Kalmana „Hrabina Marica" wywołała w Krakowie wielkie zainteresowanie. Tytułową rolą odtwarza Janina Kulczycka, która zalicza „Hrabinę Maricę" do najlepszych swoich kreacyj. Obok znakomitej śpiewaczki wystąpi cały zespół operetkowy „Bagateli" z Wawrzkowiczem, Ksenią Grey, Domosłowskim, Berskim i Rylskim na czele.

Plan przedstawień:

Piątek: „Hrabia Luksemburg".
Sobota: „Hrabina Marica" (premiera).

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson"
APOLLO: „Kapitan Taylor".
ATLANTIC: „Dybuk".
PROMIEŃ: „Skowronek".
STELLA: „Ostatni Mohikanin".
SZTUKA: „Szesnastolatka".
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Książątko".

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

SOBOTA, 25 WRZEŚNIA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Edward German. 12'25 Orkiestra mandolinistów „Sempre —Vivo" pod dyr. Zenona Szymborskiego. 15'15 Muzyka. 16 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Baśń o tysiąconogim" słuchowisko według opowiadania Gustawa Meyerincka w oprac. Janusza Stępowskiego z ilustr. muz. Jana Maklakiewicza. 16'30 Z naszych pieśni wyk. Ada Witowska-Kamińska (mzsopr) przy fort. L. Urstein. 16'50 Obrazki włoskie w wyk. orkiestry pod dyr. Adama Hermana. 17'50 „W borach Cisny" pogadankę wygłosi Tad. Nittman. 18'15 Muzyka. 19 Muzyka ludowa w wyk. ork. W. Krajkowskiego i chóru „Zjednoczone" pod dyr. A. Charuby. 20 Audycja dla Polaków zagranicą. 21'05 Przedwojenne walce salonowe i piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej (śpiew) i Jana Żyńskiego (fort.). 21'45 Nowości literackie omówi Stan. Adamczewski. 22 Muz. tan. w wyk. Małej ork. P. R. pod dyr Zdz. Górzyńskiego z udz. Czwórki Radiowej. 23 Muzyka taneczna.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA
Sala Saska ul. św. Jana 6

W sobotę 25 bm. o godz. 4 pop i w niedzielę 25 bm. o godz. 11 przedpoł. oraz o 4 pop. Tata Tratadrata, Wujciu Gapcio, Ala i Ciocia Klocia zapraszają wszystkie dzieci na wesołą bajeczkę o drewnianym pałacyku Pinokio.

Kraków do wieczora...

Przytomność umysłu lekarza krak. ratuje dziecko od śmierci

Onegdaj około godziny 18-tej ulicą Starowiślną przejeżdżał motocykl z przyczepką i w momencie, kiedy znalazł się vis a vis sklepu tapicerskiego firmy Schnitzer, nagle na jezdnię wybiegło małe, może 5-letnie dziecko.

Przechodnie zmartwieli ze zgrozy, bo oto jeszcze jedno mgnienie powiek a rozpędzony motocykl wpadnie całą siłą na nieostrożnego dzieciaka, kładąc go trupem na miejscu.

A oto nagle stało się coś niespotykanego w dzisiejszych czasach nerwowych.

Jadący w przyczepce nieznany mężczyzna całą siłą rzuca się całym korpusem ciała naprzód i chwyta przerażonego dzieciaka za kark, wyrywając go śmierci.

A po tym stawia go na chodnik, grożąc mu palcem i spokojnie odjeżdża dalej.

Nieznanym tym człowiekiem, ratującym dziecko od niechybnej śmierci okazał się znany krakowski lekarz dr. med. Wiktor Abend, zam. przy ul. Limanowskiego 19.

Nazwiska dziecka nie udało się nam ustalić, ponieważ natychmiast uciekło do swojej mamusi, która napewno teraz roztoczy nad nim baczniejszą uwagę. (g)

Funkcjonarjusz poczt. w Krakowie oskarżony o sprzeniewierzenie

W dniu dzisiejszym zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie 31-letni Józef Magielski b. funkcjonariusz urzędu pocztowego nr. 2, oskarżony o dokonanie sprzeniewierzenia na szkodę Poczt. Telegrafów i Telefonów.

Główny punkt oskarżenia stanowi to, że w dniu 14 lutego ub. roku Migielski, pracując w dziale listów wartościowych, przywłaszczył sobie jeden list. w którym zawartych było 1.700 dolarów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Dwa dalsze punkty oskarżenia — to przywłaszczenie sobie przez Migielskiego drobnych sum w kwocie 70 zł.

Okoliczności, wśród jakich nastąpiło jednak oskarżenie Migielskiego są niezwykłe. W tym samym dziale na poczcie pracował wraz z nim Karol Stefański i po jakiejś sprzeczce między nimi doniósł ten ostatni, że Migielski przywłaszczył sobie ów list z Ameryki, który właśnie w tym czasie zaginął.

Doniesienie to nie miało jednak żadnych podstaw do pociągnięcia do odpowiedzialności Migielskiego

Zaczęto go przeto inwigilować, w i następstwie tego osiągnięto rewelacyjne — jak pisze akt oskarżenia — wyniki.

Stwierdzono, że Migielski żył na wysokiej stopie, na co nie mógł sobie pozwolić ze skromnej pensji 100 zł, którę pobierał.

Oskarżony tłumaczył się, że pieniądze te otrzymywał od swej drugiej matki.

Dylemat, winny czy niewinny?

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr Stępniowski, broni adw. dr Kohane.

Drugi dzień procesu o zajścia antyżydowskie w Liszkach

Dzień dzisiejszy rozpoczął się od przesłuchania dalszych świadków, tym razem odwodowych. Ale o dziwo! Większość tych świadków oświadcza, że... nic nie wie, tak, że sędzia dr Bartynowski dwukrotnie zmuszony jest zwrócić się do obrońcy Pozowskiego z zapytaniem, na jaką okoliczność świadkowie przez niego zawnioskowani zostali wezwani do sądu.

— Panie obrońco — proszę o pytanie dla świadka — zwraca się sędzia do adw. Pozowskiego, a obrońca tylko kiwa głową...

Obrona jak widać, powołała tych świadków „odwodowych" chyba po to, by stworzyć tło dla niewinności oskarżonych. No, ale trick nie chwycił.

Czterej pierwsi świadkowie to ci, którzy w dniu wczorajszym nie jawili się na rozprawie. Sąd nałożył na nich grzywnę. Dziś jednak, po ich wyjaśnieniach sąd uznał ich niestawiennictwo za usprawiedliwione.

Ciekawie uzasadnił swą nieobecność na wczorajszej rozprawie 24-letni stolarz Józef Węgrzyn. — Był deszcz — mówi ze szczerością.

Na to przewodniczący: Był deszcz, toście nie przyszli, a inni mogli przyjść?

— Inni mieli parasole, a ja nie miałem.

Ale o sprawie nie pamięta dziś nic, tak samo, jak pozostali z wczoraj dwaj inni świadkowie. Przewodniczący odczytuje ich zeznania złożone u sędziego śledczego.

Z zeznań Węgrzyna w śledztwie wynika, że pamiętnego dnia, w którym zajścia miały miejsce, spotkał oskarżonego Cyganka z jakimś drugim osobnikiem, którzy mu mówili, że będzie „odruch". Widział dużo ludzi i słyszał strzały.

Stróż nocny z Liszek, Franciszek Kowalik odpowiada na pytanie sędziego, że nic nie widział.

Przew.: Ładny z was stróż, powinien was wójt wyrzucić.

— No — odpowiada świadek — była banda tak duża, że uciekałem.

Po tym zeznaje kilku świadków — tych „odwodowych", sprowadzonych na stwierdzenie niewinności oskarżonego Biedy.

Wkońcu staje przed sądem 56-letni Piotr Wyroba. Z zawodu jest kupcem i rolnikiem. Opowiada on, że był cały dzień w sklepie zajęty. O zajściach dowiedział się dopiero o godzinie wpół do dwunastej, gdy przyszedł do niego wystraszony stróż nocny. Wstańcie i pilnujcie się — mówił stróż — bo około 300 do 400 ludzi przyszło do Liszek i wszyscy są bardzo wzburzeni i pod nieceni.

Świadek opowiada dalej jak później widział ich przechodzących przez Liszki, trzymali w rękach pewną krakowską gazetę i opowiadali w podnieceniu, że w Krakowie są poważne zajścia.

Słuchy te — zauważył Wyrobek — okropnie podniecały tłum.

Mówi następnie o najściu na sklep Brennera.

Zeznania tego świadka są tak żywe i wesołe, że przewodniczący musi je parokrotnie przerywać.

Z pośród pozostałych świadków wnoszą ważne momenty zeznania Jadwigi Cejnarowej.

W nocy zerwał ją ze snu hałas i krzyk. Wyszła przed dom i tu zastała kilkoro osób między innymi oskarżonego Cyganka. Powiedziano jej, że rabują sklep Brennera.

Oświadczyła, że należy iść tam z pomocą. Na to jednak usłyszała odpowiedź, że nic się nie da zrobić, bo sklep jest otoczony przez kilkudziesięciu ludzi.

Mimo znacznej ilości świadków, wkrótce wyczerpano listę i po krótkiej przerwie przystąpiły strony do końcowych wywodów.

Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok, mocą którego 5-ciu oskarżonych skazanych zostało na 8 miesięcy więzienia, 4-ch po 10 miesięcy. Oskarżony Bieda skazany został na 15 miesięcy więzienia, Lipiarz zaś uniewinniony.

Kronika żywiecka

„BOGOBOJNY" GOLIBRODA

Przed sądem tutejszym stanął niejaki Józef Łakomski 26-letni fryzjer ze Sporysza oskarżony o kradzież 420 zł. na szkodę księdza Joachima Dziży.

Od roku przychodził Łakomski do ks. Diży, którego golił w mieszkaniu zajmowanym przez księdza u Antoniego Gąsiorka w Sporyszu. Ksiądz który jest już w podeszłym wieku i cierpi na oczy przechowywał kilkaset złotych, które zamierzał poświęcić na wyleczenie się z choroby i stwierdził ku niemałemu zdziwieniu iż uskładana sumka coraz malała. Ponieważ nie można było ustalić sprawcy kradzieży Gąsiorek włożył do kobiałki pewną kwotę pieniężną i poznaczył pojedyncze sztuki bilonu krzyżykami. Kiedy przybył Łakomski pozostawiono go na chwilę w pokoju po czym Gąsiorek, który był mu winien za golenie synów dał Łakomskiemu zł 5.—, żądając reszty. Łakomski wydał mu akuratnie resztę pieniądzmi poznaczonymi krzyżykami i w ten sposób łakomego Łakomskiego przychwycono na gorącym uczynku. Ogółem skradł on księdzu 420 zł.

Sąd skazał go na karę 8 miesięcznego więzienia z zawieszeniem na 5 lat.

EPILOG KRWAWEJ BÓJKI

Przed sądem okręgowym wadowickim na sesji wyjazdowej w Żywcu odpowiadało 8 mieszkańców Czernichowa za udział w bójce, w trakcie której zranioną została niejaka Anna Hankus, jak również pobity został Józef Sypta, jeden zaś z przypadkowych uczestników również oskarżony Feliks Furtak odniósł ciężkie rany, zadane mu w plecy i w głowę nożem, tak iż w czasie zajścia był nieprzytomny. Po przesłuchaniu przeszło 20 świadków zajścia sąd skazał 6 z pośród uczestników na karę więzienia od 6 do 10 miesięcy, 2 zaś uniewinnił, przy czym skazanym zawieszono kary i zasądzono nadto ich na zwrot kosztów.

NARODOWCY DAJĄ ZNAK ŻYCIA

Miejscowy zarząd stronnictwa narodowego rozlepił na murach miasta afisze zapowiadające na niedzielę 26 bm. uroczystość poświęcenia sztandaru i akademię w „Sokole", na którą przybędą jako referenci red. Wierciak, Trela, prof. Rybarski i miejscowy działacz endecki Zajączek. Nikomu zapowiedziana uroczystość napewno nie przeszkodzi, jednak dziwnym się wydać musi fakt, iż afisze powyższe zawierają m. in. hasła pogromowe.

ZACZĘŁO SIĘ — OD KURY.

Między dwoma sąsiadami Stanisławem Korczakiem, a Karolem Wandzlem w Starym Żywcu doszło do kłótni z powodu kury, która nieproszona wlazła w grzędy Wandzlowi, to też ten począł ją zganiać z ogrodu, cowidząc Korczak uderzył go odłamkiem cegły tak silnie w twarz, iż rozciął mu wargi i wybił zęba. Za czyn swój odpowiadał Korczak przed sądem, który skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

TRYBUNA SPORTOWA

Dwanaście punktów do zdobycia

w krakowskiej lidze okręgowej

W nadchodzącą niedzielę toczyć się będą jak zwykle, mistrzostwa piłkarskie Krakowa. Tym razem będą one ciekawsze aniżeli wszystkie poprzednie, bowiem stają naprzeciw sie bie drużyny równorzędne, bądź też drużyny słabsze są gospodarzami, a więc własne boisko równoważy lepszą klasę przeciwnika. Jedynym wyjątkiem jest spotkanie Olszy z Nadwiślanem, w którym lepsza Olsza gra u siebie. Wobec tego, że wszystkie wyniki stoją pod znakiem zapytania, nie należy się spodziewać większych niespodzianek. Tym razem po raz pierwszy rozegranych zostanie 6 spotkań. Na starcie zabraknie jedynie ben jaminka, który rewizytuje w niedzielę Sandecję no i jego przeciwnika Makkabi. Trudniej też jest stawiać w tym tygodniu horoskopy, tym bardziej, że niemal wszystkie zespoły znajdują się w „płynnej“ formie.

Olsza w spotkaniu z Nadwiślanem

nie powinna mieć ciężkiej roboty. Drużyna kolejowa znajduje się w bardzo dobrej formie, natomiast jej przeciwnik jest bardzo słaby. Jeżeli „kolejowcy“ zagrają tak jak w poprzednich spotkaniach, mogą być o wynik spotkania spokojni.

Grzegórzecki gra znowu

na własnym boisku

Tym razem przeciwnikiem jego będzie drużyna chrzanowska **Fablok.** Gospodarze mają na swoim koncie zwycięstwo nad Tarnovią i remis z Makkabi, a goście „tylko“ zwycięstwo nad ligowym Dębem. Poza tym Fablok znajduje się w świętecznym nastroju (jubileusz 10-lecia) i zagra zapewne po jubileuszowemu. Remis nie przyniósłby gospodarzom ujmy.

Małe „derby“ **Wisła—Cracovia,** na boisku białoczerwonych zakończyłaby się w normalnych warunkach zwycięstwem lepszej Wisły, ale tym razem Wisła będzie musiała zasilić ligowy zespół kilkoma zawodnikami IB drużyny, a Cracovia wolna od mistrzostw będzie mogła wystawić najlepszy zespół. Mecz będzie napewno bardzo ciekawy.

Krowodrza gości u siebie mistrza okręgu **Podgórze.** Mistrz „osławiony“ i osłabiony może się tym razem potknąć. Zespół dzielnicowy gra ambitnie i wcale dobrze. Nie można tego narazie o Podgórzu powiedzieć. Niekompletny skład i mało ambitna gra nie przypominają niczym zeszłorocznego Podgórza, którego ambicje sięgały przecież ponad „Cracovię“. Zwycięstwo Krowodrzy jest całkiem możliwe.

Drugi reprezentant prowincji **Tarnowia,** zjeżdża do Krakowa na mecz z **Wawelem** w najlepszym składzie z Krawczykiem na czele, aby się zrehabilitować za porażkę do Grzegórzeckiego i słabą grę w tymże meczu. Tym razem goście mają przeciwnika, który im lepiej odpowiada. Wawel gra technicznie i podobnym gościom stylem, ale jest jedną z nielicznych drużyn, które nie mają punktu, wobec czego drużyna jego da ze siebie wszystko, aby przerwać złą passę.

Wreszcie **Korona,** która dotychczas nie zdobyła żadnego punktu, ma możliwość poprawić swoją pozycję, gdyż gra na własnym boisku. Ale może się również dobrze skończyć na samych możliwościach, bo przeciwnikiem jej jest ambitny zespół Zwierzynieckiego, znajdujący się obecnie w znacznie lepszej formie aniżeli gospodarze i może na obcym boisku zdobyć dwa punkty. Szczegółowy program imprez ukaże się w jutrzejszym numerze.

GELIŃSKI uległ wypadkowi i jest potłuczony. Bramkarz ŁKS-u spiesząc się w niedzielę na dworzec, skoczył tak niezdarnie do tramwaju, że potykając się, rozbił zupełnie prawą nogę. Tym też tłumaczyć należy to, że w drugiej połowie zastąpił Celińskiego Lewandowski.

Metody godne potępienia

W związku z nadzwyczajnym walnym zebraniem Śl. OZPN czytamy w „Przeglądzie Sportowym“:

„Kandydatura red. Ziemby na przewodniczącego walnego zebrania wyskoczyła podobno w ostatniej chwili. W przeddzień posiedzenia mówiło się o dwu kandydatach na kierownika zebrania: ze strony „rządowej“ wysunięte miało być nazwisko 12-krotnego prezesa Śląskiego OZPN-u p. Fliegera, podczas gdy opozycja obstawać miała przy wyborze p. Nogaja, współredaktora „Polonii“ i głównego przywódcy buntu.

W sobotę delegaci PZPN-u zrezygnowali z forsowania czyjejkolwiek kandydatury, oddając tę sprawę delegatom do swobodnego rozstrzygnięcia. P. Nogaj uchodził więc już za stuprocentowego przewodniczącego, kiedy do gry wmieszała się ręka służbowego policjanta.

Oto na kilkanaście godzin przed zebraniem p. Nogaj został doprowadzony przez policję do aresztu i zamknięty w więziennej celi. Jak się okazało, ciążyły na nim, jako na odpowiedzialnym redaktorze „Polonii“ wyroki sądowe, które władze przypomniały sobie akurat w momencie zebrania i poleciły mu je odsiadywać“.

To nie są metody fair play. Ta przypadkowa zbieżność aresztowania p. Nogaja jako odpowiedzialnego redaktora, z przewodniczeniem na walnym zebraniu jest więcej niż podejrzana. Gdyby p. Nogaj nie należał do „opozycji“ PZPN-u, czy byłby aresztowany?

Śmiemy wątpić! Dziwnymi drogami chadza dzisiaj sport!

WIADOMOŚĆ O PRZEŁOŻENIU PRZEZ BELGIJSKI ZW. PIŁKI NOŻNEJ MECZU Z POLSKĄ NA ROK 1939 wywołała w prasie belgijskiej liczne krytyki.

Sekretarz generalny Związku p. Verdyck musiał w związku z tym złożyć w dzienniku „Les Sports“ wyjaśnienie, że zmiana terminu nie została spowodowana złą wolą związku belgijskiego, lecz jedynie trudnościami w znalezieniu wolnego terminu w roku przyszłym, w którym rozgrywane będą mecze o mistrzostwo świata.

SĘDZIOWIE NAJBLIŻSZYCH MECZÓW LIGOWYCH

Wydział Spraw Sędziowskich P. Z. P. N. zmienił nieco obsadę sędziowską na najbliższą niedzielę, a mianowicie mecz ligowy Warszawianka—Pogoń prowadzić będzie w miejsce p. Rutkowskiego p. Sznajder, a mecz o wejście do Ligi Brygada—Śmigły prowadzić będzie zamiast p. Libermana dr Lustgarten.

Na mecze w dniu 3 października wyznaczona została następująca obsada sędziowska: Mecze ligowe: Garbarnia—Wisła p. Rettig, Ruch—Pogoń p. Wardęszkiewicz. O wejście do Ligi Polonia—Brygada p. Heitner, Śmigły—Unia p. Matiak.

TOWARZYSKI MECZ TENISOWY POLSKA—AUSTRIA

W czasie pobytu w Wiedniu na międzypaństwowym meczu Polska—Austria o puchar Europy Środkowej, radca Olchowicz pertraktował ze Związkiem Austriackim o rozegranie towarzyskiego meczu Polska—Austria w roku przyszłym.

Obecnie Związek Austriacki przesłał pisemnie zgodę na powyższą propozycję. Spotkanie odbędzie się w Warszawie w terminie, który nie jest jeszcze definitywnie ustalony.

JĘDRZEJOWSKA NIE BĘDZIE STARTOWAĆ W LOS ANGELES

Organizatorzy turnieju tenisowego o mistrzostwo Pacyfiku w Los Angeles oficjalnie ogłosili, że Jędrzejowska z powodu uszkodzenia nogi startować nie będzie.

SZNAJDER KONTUZJONOWANY

Znany tyczkarz Pogoni katowickiej Sznajder w tym sezonie nie będzie już prawdopodobnie startował z powodu kontuzji nogi. Na ostatnich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Katowicach Sznajder przy zeskoku skręcił nogę w kolanie. Obecnie okazuje się, że skręcenie to jest bardzo niebezpieczne i doskonały lekkoatleta na dłuższy czas będzie zmuszony zaprzestać uprawiania sportu.

O KLASYFIKACJĘ JĘDRZEJOWSKIEJ

W największym brukselskim dzienniku sportowym „Le Sports“ znany ekspert tenisowy Albert Van Laetom analizuje sytuację tenisu międzynarodowego i polemizuje z listą prezesa Francuskiego Związku Tenisowego, z p. Gilou, który umieścił Jędrzejowską na piątym miejscu w tabeli najlepszych tenisistek świata.

P. Laetem pisze, że p. Olchowicz, kapitan sportowy PZLT słusznie oświadczył, iż nielogiczne jest stawiać na pierwszym miejscu Angielkę Round, która poza Anglią nigdzie nie startowała. Według eksperta belgijskiego, trzeba postawić na jednym poziomie Chilijkę Lizanę, Angielkę Round i Jędrzejowską, podczas gdy wszystkie pozostałe tenisistki winny zająć dalsze miejsca.

MODERNIZACJA OBJEKTÓW SPORTOWYCH ZAKOPANEGO

W Zakopanem odbyła się konferencja w sprawie przygotowania Zakopanego do międzynarodowych zawodów narciarskich FIS w lutym 1939 r.

Na konferencji omówiono i ustalono przebudowę skoczni na Krokwi wedle profilu zatwierdzonego przez FIS. Przebudowana skocznia pozwoli na skoki do 85 metrów. Nadto postanowiono budowę dwóch dalszych skoczni, mianowicie — w Dolinie Białego dla początkujących (do 25 mtr.) oraz treningowej (do 45 mtr.), która będzie zbudowana na Krokwi, na wschód od skoczni obecnej.

Równolegle z przebudową skoczni głównej zostaną podjęte prace w kierunku modernizacji urządzeń sportowo-sygnalizacyjnych. Na szczycie skoczni wzniesiony będzie mały schron dla zawodników, przy progu wieża dla kierownictwa zawodów i sygnalizowania wyników, a po obu stronach — trybuny dla reprezentantów, władz prasy i organizatorów.

Następnie omawiano projekt rozbudowy gmachu Sokoła. W dobudowanym skrzydle znalazły pomieszczenie: sala gimnastyczna, sala do zebrań, świetlica sportowa, ośrodek W. F., poradnia sportowo-lekarska, szatnie, natryski oraz pokoje dla organizacji sportowych. Konferencja stwierdziła celowość rozbudowy i przydatność rozbudowanego gmachu Sokoła dla przeprowadzenia zawodów FIS.

Przedyskutowano następnie program akcji propagandowej, ustalając że przeprowadzenie jej należeć będzie do Wydziału Turystyki i Ministerstwa Komunikacji.

Hartman skoczył 4,03 mtr.

Tyczkarz niemiecki, Hartman z Wrocławia, który startował ostatnio w Katowicach, uzyskał w niedzielę w skoku o tyczce dobry wynik 4.03 mtr., co jest nowym rekordem okręgu śląskiego w Niemczech. W zwyż skoczył Hartman na tych samych zawodach 1.80 mtr.

W REKORDZIE BRAMEK STRZELCÓW LIGOWYCH prowadzi obecnie trzech piłkarzy: Wostal, Wilimowski i Lewandowski, wszyscy po 9 bramek. Po 8 bramek zdobyli Artur i Gendera, 7 — Korbas, po 6 — Góra, Piontek, Matias, Zembaczyński i Łyko.

DZIAŁALNOŚĆ KOMISJI OBCIĄŻEŃ

przy Zw. Izb Rzemieślniczych

We wrześniu 1937 odbyło się w Warszawie 5-te posiedzenie Komisji Obciążeń przy Związku Izb Rzemieślniczych, poświęcone aktualnym zagadnieniom podatkowym, przy czym z pośród spraw rozważanych na Komisji na wyróżnienie zasługują następujące:

1) normy szacunkowe dochodowości przedsiębiorstw rzemieślniczych, ustalone w związku z wymiarem państwowego podatku dochodowego (Dział I) na rok podatkowy 1397:

2) zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw na lata 1938 i 1939

3) projekt reform ustawodawstwa podatkowego;

4) sprawa finansów komunalnych.

Izbę rzemieślniczą w Łodzi reprezentowali na Komisji — Wiceprezes Izby p. Andrzej Lewandowski oraz kierownik wydziału prawno - podatkowego mgr. Beigelman.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad Komisji zamieszczone zostanie w następnym komunikacie prasowym.



POWIEŚĆ REPORTAŻOWA JÓB PAAL'A Z PRZEKŁADU F. T. OPRACOWAŁ B. REMBOWSKI



JÓB PAAL znakomity autor o światowej sławie wedle rysunku Gehl'a

Odcinek 28

Niebieska kotwica na ramieniu cesarzowej

„Od wiosny byliśmy zaledwie przez dwa dni razem" — pisze Franciszek Józef do swej żony jesienią 1887 r., a było to w drugim roku przyjaźni z Katarzyną Schratt. W czasie tym jest już Katarzyna rzeczywistą panią domu w Burgu i Schönbrunie.

Matka cesarza nie zezwoliła, by Elżbieta sama swe dzieci wychowywała. Córka księcia Maksa mająca biegunowo przeciwną naturę od członków rodu Habsburgów, była tą decyzją do reszty zgnębiona.

Od śmierci Ludwika II nie zaznaje już spokoju.

Wiedeń interesuje się bardzo jej zapowiedzianą wizytą w Bründelfeldskim zakładzie dla obłąkanych, gdzie wdaje się w rozmowy z chorymi i odwiedza nawet ku przerażeniu ordynujących lekarzy pawilon szaleńców. Podświadomie obawia się takiego samego losu. Myśli, że każdy Wittelsbach jest dziedzicznie obciążony tą straszną chorobą. Odwiedza ten tragiczny dom ludzi, żyjących ale martwych dla świata, by się naocznie przekonać jaki los czeka ją rzekomo w przyszłości...

W tym okresie zwiedziła już połowę Europy. Wiosnę spędza w Herkulesbad, przesiaduje w lasach nad przepaściami pisząc wiersze miłosne.

Czuje się szczęśliwą ze znajomości z pięknym, czarnowłosym pastuchem o dużych, żarzących się oczach.

Każdego ranka odwiedza jego mały domek drewniany, by wypić kubek świeżego koziego mleka. Stąd odwiedza rumuńską królowę Carmen Sylwę i cieszy się że wreszcie ma z kim mówić o swym ulubionym poecie Heinem, któremu pragnie wystawić jaknajwspanialszy, artystyczny pomnik.

Następnym miejscem pobytu jest malownicza Sinaja. Stąd wraca do Wiednia po to tylko, by przepakować swe rzeczy i już wyjeżdża dalej w podróż.

Tym razem nad Altersee wspólnie z Franciszkiem Salwatorem, który jest wielce zakochany w Marii Walerii. Cesarz nie pozwala jednak na to małżeństwo. Nie lubi on toskajskiej linii domu Habsburgów. Elżbieta natomiast uwielbia romantycznych Toskanów, z których wielu dla ukochanej przez siebie kobiety opuszcza dwór i rodzinę.

Początek lata zastaje ją w Anglii, jedzie tam przez Hamburg, gdzie się specjalnie zatrzymuje, by odwiedzić siostrę Heinego, staruszkę, z którą spędza długie godziny, przyrzeka grób poety w Paryżu ozdobić kwiatami co też czyni. Na wstędze złożonego wieńca widniał złoty napis: „Cesarzowa Elżbieta swemu ulubionemu poecie".

Następna jej przystań to kąpielisko arystokratów angielskich Crome w Norfolku, skąd wybiera się na wyspę Wight, skąd pisze do cesarza, że spełniając jego życzenie, wróci rychło do domu. Lecz rozmyśliła się...

Wiedeń stawał się jej coraz bardziej obcy. Chętnie udaje się zawsze do Bawaryi. Tym razem odwiedza Marię Walerię — a potem cesarza.

Codziennie urządza wycieczki w okolicę, która w tych stronach jest bardzo piękną. Czyta Franciszkowi Józefowi swe wiersze, a cesarz pełen uprzejmości zapewnia ją iż piękniejszych nigdy nie słyszał...

I nie kłamał, gdyż były to pierwsze i jedyne wiersze jakie Franciszek słyszał...

Znany aktor Lewiński podczas kuracji w Piszczanach dostał telegram wzywający go do cesarzowej na zamek Kreuth nad Tegernsee.

Wspólnie zwiedzili kościół, w którym przed 60 laty zaślubieni zostali rodzice cesarzowej. Lewiński deklamował tam wiersze Heinego, które cesarzowa w skupieniu słuchała.

Słuchając poezji była w innym świecie, zapominała o wszystkim co przyziemne, przykre i brzydkie. Po skończeniu deklamacji podała Lewińskiemu tekst manifestu, który polecila skierować do wszystkich ludów świata władających językiem niemieckim, by datkami przyczynili się do wystawienia w Düsseldorfie pomnika Heinego...

Wreszcie w sierpniu jedzie do Ischlu. Po dwu dniach jest już znowu zniechęconą do dworu Habsburgów.

(C. d. n.).

Poradnia dla podlotków we Wiedniu

Wiedeń, w sierpniu.

Tysiączne rzesze młodzieży pragną zostać mechanikami, monterami, ślusarzami. Nieliczni decydują się na zawód krawiecki. Dokąd dążą dziewczęta — podlotki?

„Poradnia dla podlotków" — lśni wielkimi czerwonymi literami na masywnych drzwiach.

Wchodzimy. Ogromna sala, przepełniona interesantami. Jest ich trzystu. Podlotki obojga płci, absolwenci szkół powszechnych lub miejskich. Ci, którzy kontynuują naukę w gimnazjum bądź wstępują do jakiejś szkoły zawodowej, nie przychodzą tu. Poradnia istnieje wyłącznie dla dzieci biednych i średnich, niezamożnych warstw społeczeństwa, które pozbawione możności dalszego kształcenia się zmuszone są wstąpić natychmiast na praktykę do jakiegoś rzemieślnika, do jakiegoś magazynu lub do fabryki. Nie mogą sobie pozwolić na rozkosz długoletniego przygotowania się do lekarskiej, adwokackiej lub innej kariery: conajwyżej za trzy lata muszą już umieć zarabiać, rozpocząć samodzielny byt.

Wszyscy interesanci znajdujący się tu na sali liczą po czternaście lat. Nauczyli się czytać i pisać; posiadają dość skąpe i powierzchowne wiadomości z arytmetyki, geografii i historii — i śpieszą, by się nauczyć jakiegoś rzemiosła. Nie długo zatrzymują się oni u progu życia: czeka ich samo życie! Przez biuro poradni przesuwa się codziennie około 20.000 takich podlotków, absolwentów powszechnych lub miejskich szkół w Wiedniu, (Powszechne szkoły w Austrii są bezpłatne) i siedm lat trwa w nich nauka, tak, że dzieci spędzają w nich od 7—14 r. życia. Jednakże na własne żądanie mogą one z 3 lub 4 klasy przejść do miejskiej, płatnej już szkoły). Wszystkim śpieszno jest do rozpoczęcia jakiejś pracy, do nauki jakiegoś rzemiosła. Po tym, po ukończeniu trzechletniego kursu w warsztacie krawieckim, w magazynie lub w fabryce zostają podmajstrzymi, zaczynając już zarabiać, przestają być ciężarem dla rodziców. Byle by ktoś zechciał ich tylko przyjąć do pracy.

Lecz, niestety, mało jest na to szans. Conajwyżej połowie kandydatów i kandydatek udaje się gdzieś urządzić. Pozostali zostają za płotem i — żyją, pełnym nadziei wyczekiwaniem: a nuż coś się nadarzy! Niektórzy muszą czekać na szczęśliwą okazję, dwa, trzy, a może i więcej nawet lat, a potem... potem nie chcą ich przyjąć na naukę, ponieważ są już zbyt „starzy" i mogliby już być zaliczeni do wyższej pod względem wieku kategorii to jest do podmajstrzych.

To jest tragedia podlotków. Pozostali za płotem tworzą rezerwowe kadry armii bezrobotnych. Wstępują oni w życie bez określonego zawodów, nie mogą przyłączyć się do żadnego, że tak powiemy cechu — i zmuszeni są chwytać wszelkiego rodzaju zajęcia. To są tak zwani Hilfsarbeiter — „pomocniczy" robotnicy. Dziś pracują oni przy budowie domu, jutro przy naprawie dróg szosowych, pojutrze oczyszczają ulice ze śniegu. Wstąpienie do armii lub milicji uważają za wielki sukces: bądź co bądź są przecież ubrani, obuci, syci, ba, otrzymują jeszcze niewielkie przy tym wynagrodzenie. Jak wszystko na świecie, szczęście — jest rzeczą względną.

W Wiedniu — w ogóle w Austrii — dbają wzruszająco o dzieci, o te subtelne kwiaty na niwie ludzkiej, nawet wówczas, kiedy stają się już pod lotkami, stają u progu życia.

Przed ukończeniem szkoły przeprowadzone zostają śród nich specjalne ankiety. Same dzieci powinny odpowiedzieć na jedno wyłącznie pytanie: jakie rzemiosło ich najbardziej pociąga. Odpowiedzi na pozostałe pytania (dotyczące zdrowia, wagi, wzrostu, uzdolnień itp.) udziela administracja szkolna, albo lekarz szkolny.

Listy te wysyłają następnie do „Poradni dla podlotków", gdzie kierują się nimi przy segregowaniu kandydatów i kandydatek do różnych zawodów i rzemiosł. Każdy i każda z nich przychodzą już tu z gotową charakterystyką, ze wskazaniami do czego są zdolni i co ich pociąga. Nie zadawalając się tym jednakże, poddają ich tu dokładnemu badaniu lekarskie mu i psychotechnicznemu, które w Wiedniu stoi na wysokim poziomie.

W poradni pracuje sosunkowo dużo osób: psychologowie, pedagogowie lekarze, nauczycielki i nauczyciele, inżynierowie, kierowniczki i kierownicy szkół rzemieślniczych — ogółem 20 osób, nie włączając w ich licz bę maszynistek, stenografistek itd. To cały parlament. Wykonywują oni wielką, bardzo doniosłą i odpowiedzialną pracę. Nie istnieją dla nich letnie wakacje — wręcz przeciwnie, wszak latem kończą się zajęcia w szkołach — i absolwenci szkół zaczynają oblegiwać poradnię. Przede wszystkim rejestrują tu ankietowe listy. Są to nader ciekawe dokumenty, opowiadające barwnie o skłonnościach współczesnego młodego pokolenia.

Przede wszystkim zajmiemy się się męskimi listami. Większość badanych 4.200 osób wyraziło życzenie zostania mechanikami, elektrotechnikami, monterami, ślusarzami, tokarzami — dążą w ogóle do wyspecjalizowania się w dziedzinie technicznej: w metalurgii. Około 1.300 osób chciałoby się kształcić w dziedzinie gastronomicznej tj. zostać piekarzami, rzeźnikami, kucharzami, kelnerami, subiektami w kolonialnych magazynach. 600 osób marzy o karierze szofera, 400 — zostałoby chętnie radiomechanikami.

Charakterystyczny jest fakt, że prawie nikt nie zdradza chęci do zawodu krawieckiego: rzemiosło to w naszych czasach należy do najbardziej beznadziejnych, głodnych. Wszystkie go 65 podlotków chciałoby zostać krawcami.

Naturalnie, wielu, bardzo wielu pragnęłoby zostać inżynierami, lekarzami, adwokatami, oficerami, nauczycielami, urzędnikami; lecz zawody te są „marzeniem ściętej głowy" dla takich, którzy otrzymali zaledwie elementarne wykształcenie: zawody te wymagają długoletniego przygotowania w wyższych szkołach, na uniwersytetach, akademiach.

To samo dotyczy dziewcząt: Wiele z nich chętnie poświęciłoby się nauczycielstwu, albo jakiemuś wolnemu zawodowi, ale grzechy hamują dostęp do raju. Nie otrzymały one i nie mogą otrzymać koniecznego dla tych zawodów wykształcenia. Prawie połowa z tegorocznych absolwentek szkół powszechnych i miejskich chciałaby się kształcić w dziale komersyjnym. 3.400 dziewcząt chciałoby zostać sprzedawczyniami w magazynach okryć, bielizny, obuwia itp. a także urzędniczkami w biurach, przedsiębiorstwach ekspedycyjnych; 2.300 — modystkami bądź szwaczkami. Stosunkowo liczny odsetek dziewcząt marzy o karierze fryzjerskiej. Przeszło 100 dziewcząt dąży do posady w kinie, a 8 — marzy o przyjęciu ich w charakterze statystek do filmu.

„Poradnia dla podlotków" posiada wielkie możliwości. Rząd, wszystkie związki zawodowe i korporacje, chętnie idą jej na rękę. Poradnia ta prowadzi szczegółową statystykę oswobadzających się miejsc w różnych gałęziach handlu, przemysłu i rzemiosła. Tu wiedzą, kogo, gdzie w danej chwili urządzić. I w miarę możności urządza się każdego.

Pracodawcy chętnie zwracają się do administracji poradni, ponieważ wiedzą, że z całym zaufaniem mogą polegać na jej rekomendacji. Nie bacząc jednak na wysiłki poradni, rok rocznie 5 do 8 tysięcy podlotków zostaje nieurządzonych. Nie są to jeszcze bezrobotni: koniec końców są to przecież jeszcze dzieci, mieszkające pod dachem rodziców. Lecz z czasem zleją się oni z armią bezrobotnych, tymbardziej, że wchodzą w życie bez określonego zajęcia.

— Pocóż kształcicie dzieci na uniwersytetach — mówiono rodzicom. Dajcie im lepiej jakiś fach do ręki. Proszę wierzyć, krawcy, szewcy, ekspedienci, bardziej są zabezpieczeni w życiu aniżeli adwokaci, filozofowie, lekarze, nauczyciele.

Lecz dziś również rzemieślnicy nie są zabezpieczeni. I tu odczuwa się nadprodukcję. Zbyt wielu jest krawców, szewców, stolarzy. Wszytkie zawody, wszystkie gałęzie przemysłu są przepełnione. Całe życie w ogóle jest zbyt przeładowane. I koniec końców dochodzi się do smutnego wniosku, że zbyt wielu jest ludzi na naszym grzesznym padole płaczu. Również nadprodukcja.

Czar kobiecych rąk

Opiewane przez poetów, uwiecznione w rzeźbie i malarstwie, ręce od dawna są nie tylko symbolem pracy, ale twórczości błogosławieństwa. Niepodobna wymienić różnorodnych typów rąk. W każdym razie dobrze utrzymana ręka, chociażby spracowana wywiera wrażenie korzystne i estetyczne. Przeciwnie, ręka zaniedbana, chociaż piękna w linii musi budziś odrazę.

Dziś jest już nie do pomyślenia, aby nowoczesna kobieta, dbająca o siebie mogła nie wzracać uwagi na wygląd swych rąk.

Szczególnej troskliwości wymagają paznokcie. Dwiema podstawowymi cechami piękna paznokcia są jego powierzchnia i kształt. Długość i barwa odgrywają drugorzędną rolę, chociaż wiele pań sądzi, że jest wprost odwrotnie.

Idealna, gładka i przeźroczysta powierzchnia jest oznaką dobrego stanu zdrowia. Paznokcie zeszpecone głębokimi brózdami, guzami lub o zrogowaciałej powierzchni wskazują zazwyczaj na zły stan fizyczny i oczywiście nie mogą w żadnym razie działać pociągająco.

Drugie miejsce zajmuje kształt. Wiele kobiet uważa osiągnięcie rekordowej długości paznokcia za swoisty czar i pociągający wygląd. Jest to oczywiście przesada i w dodatku przesada w niezbyt dobrym guście.

A jaki kształt powinny posiadać paznokcie.

Według wymagań estetyki kształt paznokcia powinien odpowiadać kształtowi końca palca. Końce paznokcia zaś powinny mieć kształt migdałów. Ostre paznokcie są niewygodne ze względów praktycznych, gdyż łamią się i strzępią szybciej niż paznokcie o końcach tępych w kształcie migdałów.

Bardzo ważnym zabiegiem przy racjonalnej pielęgnacji paznokcia jest masaż końców palców. Jest on nieskomplikowany i polega jedynie na ruchu rotacyjnym dużego palca na każdym paznokciu po kolei. Dziesięć razy na prawo i dziesięć razy na lewo — ot i wszystko. Ucisk dużego palca na paznokcie winien być lekki lecz z drugiej strony nie powinien utrudniać ruchów rotacyjnych.

Racjonalna pielęgnacja rąk polega jednak przede wszystkim na utrzymaniu ich w nieskazitelnej czystości. Celem uniknięcia zarazków najłatwiej dostających się do organizmu przez brudne ręce myć je należy możliwie często, a już conajmniej przed i po każdym jedzeniu, po powrocie z pracy lub miasta i przed udaniem się na spoczynek. Ręce należy myć w wodzie ciepłej mydłem przetłuszczonym paznokcie zaś szczoteczką. Stałe natłuszczanie przyczynia się do uzyskania gładkiego i miękkiego naskórka. W tym celu należy po każdym umyciu, na nieco jeszcze wilgotne ręce nadładać jeden z dobrych reklamowych kremów do rąk, przyrządzonych ze specjalnych składników udelikatniających skórę.

Manicure konieczny jest conajmniej raz w tygodniu. Stał się on bowiem częścią składową higieny, przyczyniając się równocześnie do budzenia i szerzenia piękna oraz estetyki osobistej człowieka. Jest to zabieg uzupełniający codzienną toaletę i świadczący o dbałości danej osoby o swój zewnętrzny wygląd.

Po dłuższym jednak stosowaniu lakieru zauważyć można często, że na paznokciach pojawiają się zmiany. Najczęstszymi z nich jest matowienie paznokcia i jego kruszenie. Wiadomą jest bowiem rzeczą, że stałe stosowanie lakieru powoduje po pewnym okresie czasu zbytnie wysuszenie paznokci. Jest to defekt mogący się następnie przerodzić w cały szereg chorób paznokcia, trudnych do leczenia i stanowiący sam przez się przykrą dolegliwość.

Co robić w takim wypadku.

Przede wszystkim należy starać się w miarę własnych możliwości złu zaradzić. Najważniejszym zabiegiem w takich razach jest systematyczne natłuszczanie paznokci przed każdym manicurem. Służą do tego przede wszystkim odpowiednio przygotowane specjalne odżywki, chroniące paznokcie przed ewent. przyszłymi defektami lub zapobiegające już istniejącym.

Jeżeli paznokcie łatwo pękają należałoby nasycać je tłuszczem np. gorącą oliwą początkowo codzienie, później raz w tygodniu. Jest to jednak zabieg o wiele trudniejszy i bardziej skomplikowany, aniżeli stosowanie odżywki.

Oprócz cotygodniowego manicure'u co dziennie należy odsuwać przez mokry ręcznik przyskórek paznokci. Najlepiej jest uczynić to po każdym umyciu, gdy skóra jest jeszcze wilgotna.

Na koniec nasuwa się jeszcze pytanie jakiej barwy lakieru używać.

Wprawdzie paznokcie ponsowokrwiste lub ponsowo - fioletowe uchodziły do niedawna za najmodniejsze, ale obecnie za najbardziej eleganckie uznawane są paznokcie pociągnięte tylko lakierem barwy naturalnej

Dr. med. J. Świtalska.

Teatr przy ul. Bocheńskiej

ŻĄDAM SPRAWIEDLIWOŚCI

Mała sala teatru. Nastrój wyczekiwania. Dzwonek! Kurtyna podnosi się do góry! W czuwamy się w sztukę. Jesteśmy w muzeum. Przewodnik objaśnia nas, że jeden z obrazów wiszących na ścianie, to portret mieszkanki Hamburga. Portret Glückel Hameln.

I rozpoczyna się akcja. Czas: rok 1689. Sklep bohaterki sztuki. W pewnym momencie wchodzi młoda kobieta. Chce sprzedać pierścień. Właścicielka sklepu — Glückel Hameln z drżeniem serca poznaje pierścień! To pierścień, który należał do jej męża, a mąż jej nie daje znaku życia od kilku lat.

Od nitki do kłębka i okazuje się, że mąż jej został zamordowany. Zanim jednak Hameln zdołała udowodnić, że tak jest, musiała przezwycię żyć wiele przeszkód, musiała poprzeć swe oskarżenie u burmistrza. Akt ten — kiedy Glückel Hameln udowadnia że jej teza jest prawdziwa, kończy się przejmującym wołaniem bohaterki sztuki: „Żądam sprawiedliwości“. Wszystko robi, byle tej sprawiedliwości stało się zadość! Nic ją nie może skłonić do zejścia z raz obranej drogi. Ani prośby, ani groźby burmistrza czy jej współwyznawców, nie odnoszą skutku. Twarda i stanowcza jak kamień, ta majestatyczna matrona imponuje.

— — — — — — — —

Wypadki toczą się na scenie szybko. W trzecim akcie Glückel Hameln dzięki wyjątkowej intuicji odkrywa wraz z swym zaufanym komorę, w której leżały zamordowane zwłoki jej męża. Scena wstrząsająca. Z zapamiętałym uporem Glückel Hameln rozbija kilofem mury izdebki... Równo, jakby do taktu swych ponurych myśli... On tam leży... On tam leży... Chwila wyczekiwania... Glückel Hameln słania się na nogach... Trup znaleziony!

Wypadki — jak się rzekło — toczą się szybko. — Burmistrz zrazu nie chce wierzyć... jakżeż to możliwe... ale wątpliwości pryskają, przecież znalazł się dowód aż nadto wystarczający! Teraz tok wymiaru sprawiedliwości winien się potoczyć normalnym torem! Tymczasem... wspólniczka zbrodniarza sama sobie wymierza sprawiedliwość, a zbrodniarz ucieka i przed ścigającymi chroni się.. do sklepu żony ofiary. Następuje dramatyczny dialog i Glückel Hameln, która wykazała, że potrafi być twardą, nawet dla swego najukochańszego syna, ułatwia ucieczkę zbrodniarzowi! Ułatwia, bo jak mówi, któż potrafi spojrzeć w czyjeś serce! Ogrom zrozumienia, ogrom wybaczenia!

— — — — — — — —

Zagrano sztukę nad podziw dobrze! Każda rola doskonale obsadzona. Żeby wymienić wszystkich grających, należałoby przepisać cały afisz. Ale na pierwszy plan wybija się rola Glückel Hameln zagrana po mistrzowsku przez znakomitą artystkę Idę Kamińską. Określając jednym zdaniem: koncert gry aktorskiej. Pochwała — bez cienia przesady!

— — — — — — — —

Sztuka na czasie: żółte łaty i żądanie sprawiedliwości. Zestawienie, nie wymagające komentarzy! A jednak sprawiedliwość zwycięża!

— — — — — — — —

Smutna refleksja: na sali widzów nie dużo. Na przedstawieniu świetnego zespołu aktorskiego! A teatr ten dostępny jest dla każdego — byłem jakby urzeczony! Bo gra tych artystów — jest zrozumiała — nawet bez słów.

K. M.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber.

Drukarnia „Monopol“ w Krakowie.